

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Pismo codzienne dla polskiego ludu pracującego.

Przedpła wynosi na pocztę miesięcznie 4 mk., z przyniesieniem do domu 4,80 mk., kwartalnie 12 mk., z przyniesieniem do domu 12,90 mk., u kolporterów miesięcznie 4,00 mk., pod opaską miesięcznie 5,00 mk., za granicą pod opaską miesięcznie 6,00 mk. Poedyficyz numer 80 fenigów.

Telefonu nr. 1150

Cena ogłoszeń za jeden wiersz petytowy jednolamowy lub jego miejsce 50 fenigów. Za reklamy dwulamowe 1,50 mk. Na części, umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza”, Katowice O.-S., Schlieslach 101.

Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ul. Ratuszowa nr. 12. Wydawca J. Biniszkiwicz w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor W. Rumpelt w Katowicach.

Sprostowanie.

„Przez pomyłkę w numerze naszym z dnia 29. sierpnia oświadczyliśmy, że „Gazeta Robotnicza” została zakazana na powiat Katowicki przez pułkownika Blancharda.

Decyzja ta, jak i wszystkie inne, została powzięta przez pana generała Gratier, głównodowodzącego Międzysojuszniczymi wojskami na Górnym Śląsku, który, popierany przez nadzwyczajnego komisarza cywilnego Emanuela Kuhna, na mocy stanu oblężenia posiada wyłącznie wszelką władzę w obydwu powiatach Katowickich.“

Baczność przed autonomią krzyżacką.

Zapędy krzyżackie na Górnym Śląsku się nie udały. Tak jak ongiś na psiem polu, tak dziś na naszej ziemi śląskiej urwaliśmy łeb hydrze krzyżackiej. Na Górnym Śląsku nie decydujemy jednak sami. Dopiero głosowanie powszechne rozstrzygnie, czy Śląsk Górny przypadnie Polsce, czy też Niemcom w udziale.

Niemcy, chcieli rozstrzygnąć sprawę Górnego Śląska bez głosowania. Zorganizowali w tym celu zbrojny napad na wojska koalicji. Zamach się nie udał, gdyż ludność polska go odparowała. Przekonał się hytry krzyżak, że w ten sposób nie pójdzie, bo na straży interesów Śląska Górnego stoi robotnik polski.

Ale Niemcy nie dali za przegrane i z Górnego Śląska nie zrezygnowali. Nie udał się zamach stanu, więc może się udać podstęp. Niemcy operowali przez cały czas wojny wszechświatowej podstępem, dla czegoż by więc nie mieli chwycić się teraz tego samego środka.

Polska przyrzekała ludności górnośląskiej autonomię a przyrzeczenie to zatwierdził przez swoją uchwałę sejm polski. Stał się zatem fakt dokonany, że z chwilą przyłączenia Śląska do Polski Górnoszlązacy będą się w Polsce rządzili sami. Sejm górnośląski decydować będzie o wszelkich wewnętrznych sprawach samodzielnie. Tylko niektóre sprawy będą wspólne jak mianowicie sprawa wojskowa. Polska prowadzi obecnie wojnę z najazdem moskiewskim, więc aby górnoślązacy nie lękali się tego niebezpieczeństwa, uchwalił sejm, że po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, żaden górnoślązak nie potrzebuje w przeciagu 8 lat wstępować do wojska.

Te gwarancje dała Polska górnoślązakom, bez targu i bez poważnego kiwania głową. Polska zdaje sobie sprawę z tego, że Górny Śląsk, dlatego iż długi czas nie należał do Polski, ma nieco odrębne warunki gospodarcze i częściowo polityczne. Nie można przeto tych rzeczy zmieniać jednym pociągnięciem pióra i dlatego daje Polska samorząd braciom górnośląskim, powracającym na łono macierzy. Daje to szczerze bez wszelkich myśli ubocznych, bo interes ludu górnośląskiego tego wymaga. Polska li-

czy się z potrzebami Górnego Śląska i potrzeby te już uwzględniła.

A Niemcy? Niemcy kręcili i przewracali kota w worku. Woleli jednak poprobować wpięć zbrodni i popełnić zamach stanu.

Zamach się nie udał, więc prasa niemiecka przebąkuje o „autonomji“. Kula i bał zawiodły, więc może ciasteczko i cukierek pomogą. Trzeba będzie przyobieczać i zostawić sobie w tej obietnicy furtkę, aby się móżdż później z tej obietnicy wyciąć. Tak Niemcy dotąd zawsze postępowali i prawdopodobnie z tą autonomją mającą się dopiero narodzić, będzie to samo.

Niemiecka prasa na Górnym Śląsku woła w Berlinie za autonomją i głos ten będzie prawdopodobnie w Berlinie słyszany. Berlin zresztą zdaje sobie sprawę z tego, że Śląsk już stracony, więc będzie próbował.

Niemiecki minister Simon już też powoli coś opowiada, że ma jakiś projekt dotyczący Górnego Śląska. Zatem baczność przed tymi niemieckimi „projektami“, gdyż każdy projekt niemiecki zamierza do tego, żeby tylko zacieśnić niewolnicze kajdany na naszych rękach i szyi.

Niemcy mieli dosyć czasu, więc mogli nam dać autonomję. Bylibyśmy ją przyjęli z podziękowaniem i tem się kontentowali. Zamiast autonomji, dostaliśmy zbrodniarza Hoersinga, który mordował naszych braci, kazał ich kałować i więzić, i którego duch dziś dalej pokutuje na Górnym Śląsku.

Górnośląski lud miał tylko prawo setki metrów pod ziemią i przy piekielnym ogniu i roztopionem żelazie pracować pokornie na kapitalistę Niemca. Do pracy napędzał go policjant i sługus kapitalisty. Państwo niemieckie nie pozwalało nam się organizować ni zawodowo ni politycznie. Musieliśmy słuchać i z zaciśniętymi zębami pracować. Dziś się stosunki z gruntu zmieniły. Dziś my mamy prawa na naszej ziemi górnośląskiej.

Rząd niemiecki nastawia nowe sidła na nas. Przyjedzie do nas z Berlina „autonomja“, żeby nas jeszcze raz hytry krzyżak dostał w swe łapy.

Zatem baczność bracia górnoślązacy!.. Nie dajmy się oszukać, jeno trzymajmy mocno to, co już sobie zdobyliśmy, to jest naszą ziemię górnośląską.

Nie tędy droga!

Pisaliśmy dopiero o zawartej ugodzie pomiędzy Polakami i Niemcami, wypowiedzieliśmy wątpliwość, czy Niemcy tej ugody dotrzymają. Pominawszy już to, że z Gliwic i Opoła dochodzą nas skargi na uprawiany terror na ludności polskiej przez bandytów pruskich, że zorganizowana szajka rabusiów, czując, iż mają tam przewagę, znęcają się nad ludnością polską, katując ją do krwi, dowiadujemy się o innych nadużyciach niemieckich u nas na granicy. Nikczemny prusak niczego się nie nauczył i niczego nie zapomniał. Ze swej skóry wyleść nie może i dlatego będziemy musieli ich z tej skóry wyciągnąć.

Donoszą nam, że te wszystkie brutalne metody pruskie, jak szpiclę i różni zandarmi

i policjanci, którzy boją się pokazać pomiędzy polską ludnością powłaziły w ubrania urzędników celnych i wałęsają się nad granicą polską.

Rozporządzenie komisji koalicyjnej o-piewa, że we wszystkich urzędach publicznych i urzędach bezpieczeństwa publicznego winni urzędnicy składać się do połowy z Polaków i do połowy z Niemców względnie winien zasiadać kontroler Polak, aby był o wszelkich rzeczach poinformowany. Niby tak ma być i to się Niemcom bardzo nie podoba. Mają oni jednak tysiące wybiegów i dróg krętych, przy pomocy których umieją obejść każde rozporządzenie, zagrzeździć się głęboko, że ich ztamtąd wyciągnąć nie można. Oni nie zrezygnowali z swej przewagi. Nie mogą na policji, więc od czego są inne organizacje. Ze straży pogranicznej robią organizację wojskową i siedzą. Będą tam broń zwozić, różnych bandytów wypychać i w ten sposób szykować się znów na Polaków i przygotowywać odwet. Ich hytry jest znana na całym świecie, oni wywiodą nas i koalicję w pole. Nic i nikich w świecie nie ustrzeże. Chcąc ich utrzymać w korbach, trzeba im pokazać pięść żelazną. Rozporządzeniem i układami u Niemców nic nie wskoramy. Niemiec będzie jedną ręką przysięgał a drugą broił.

Cóż więc za sens ma cała ugoda? Czy ugoda zawiera się po to, żeby jej nie dotrzymać? Czy Niemcy sądzą, że mają z głupcami do czynienia? Toć i my też umiemy pokazać żeby jak należy.

Ostrzegamy Niemców na tem miejscu. Niech naszej cierpliwości nie nadużywają, gdyż będą żałować za grzechy jak będzie już za późno. Zbudowaliśmy im złoty most, gdyż chcemy poświęcić się pracy produktywnej, ale w pole wywieść się nie pozwolimy. Nie pomogą im wtedy nawet żołnierze włoscy, z którymi chodzą po granicy śląskopolskiej. Zresztą niech ci panowie przypominają sobie, co niedawno jeszcze myśleli o Włochach, jak ich przezywali od zdrajców i to takich najgorszych, od takich, od których nikt by nawet kawałka chleba nie przyjął. Dziś się do tych „zdrajców“ łaszają i przymlają. Dokładają wszelkich starań, żeby poróżnić koalicję i upiec przy tem ogniu swoją pieczeń. Czy taki naród może kto powożać?!

Obyśmy się mogli co prędzej oderwać od takiego państwa, o którym bez wykrzywienia ust żaden Europejczyk nie wspomina.

Czego nas uczą ostatnie wypadki w Polsce i na Górnym Śląsku.

Ciekawem i pouczającym jest siedzenie rozwoju stosunków państw zachodnich do Polski i do spraw z nią związanych. Przekonywujemy się bowiem, że stosunek ten zależy w głównej mierze od stopnia naszej siły i naszej żywotności narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że Polska nie znajduje poparcia ani u Anglii ani we Włoszech. Powodów tego zachowanie się rządów obu państw w czasie powodzeń bolszewickich. Przypomnijmy sobie ważniejsze objawy ich zachowania się. Gdy ofensywa bolszewicka zaczęła się, gdy wojska nasze zmuszone były cofać się pod naporem sił nieprzyjacielskich z szerokich obszarów Ukrainy i Białej Rusi, Lloyd George wystosował do rządu sowieckiego poty, utrzymywane w stanowczym tonie, w których oświadczał, że będzie uważał przekroczenie przez wojska czerwone etnograficznych granic polskich, ustalonych przez Radę Najwyższą w grudniu bieglego roku za krok wrogi Anglii.

która będzie wtedy zmuszona użyć Pol-
sce wszelkiej pomocy.

Tymczasem wojska bolszewickie prze-
kroczyły oznaczoną linię i zbliżały się ku
Warszawie i Wiśle. Rząd angielski zamiast
udzielić nam przyrzeczonej pomocy, ograni-
czył się do wysłania nowych not do Mo-
skwy o podobnej treści, zawierających gro-
źbę zerwania rokowań, równocześnie jednak
w chwili dla nas najgroźniejszej zezwolił na
przyjazd delegatów bolszewickich Kamienie-
wa i Krassiną do Londynu i zaczął z nimi
konferować. Wynikiem tej konferencji było
uznanie przez Lloyd George'a, że warunki
pokoju, które bolszewicy chcieli posta-
wić Polsce, są możliwe do przyjęcia. Nie
zapominajmy zaś, że warunki te zawierały
takie ograniczenia niezawisłości państwa
polskiego, jak żądanie rozbrojenia armji
i odstąpienie Rosji linii kolejowej dla swo-
bodnej komunikacji z Niemcami. Lloyd Ge-
orge uznał te warunki za zupełnie odpo-
wiednie. Stanowisko jego nie można było
inaczej wytłumaczyć, jak obawą przed po-
tęgą bolszewicką i brakiem wiary w siły
Polski.

Oczywiście stanowisko Lloyd George'a
było również wynikiem wewnętrznych sto-
sunków angielskich. Za bolszewikami i po-
rozumieniem z nimi opowiadała się potężna
partja robotnicza w Anglii, t. zw. „Labour
Party“ we wszystkich swoich kierunkach i
stojące za nią zawodowe związki robotnicze,
liczące przeszło 9 milionów członków, t. zw.
„Trade - unions“. Pozatem kierowała rzą-
dem angielskim obawa przed agitacją bol-
szewicką w Indjach i Persji, co mogło za-
chwiać panowaniem Anglii na całym wscho-
dzie a przez to podkopać byt samej Wiel-
kiej Brytanji. Niemniej decydując dla Lloyd
George'a była właśnie wiara w potęgę
bolszewicką i nieuniknioną klęskę Polski.

Rząd włoski razem z większością społe-
czeństwa od dawna był za porozumieniem
się z bolszewikami, i był gotów przyjąć u
siebie urzędowego przedstawiciela rządu so-
wietów. Równałoby się to uznaniu tego rza-
du przez pierwsze wielkie mocarstwo. Prem-
jer włoski Giolitti w wywiadach dziennika-
rskich, oraz jego dziennik „Stampa“ nieje-
dnokrotnie wypowiadali się za porozumie-
niem i współpracą z bolszewikami, uważa-
jąc to za konieczny warunek zaprowadzenia
ogólnego - światowego pokoju. W takim u-
sposobieniu obu premierów nastąpiło spot-
kanie Lloyd George'a z Giolitti'em w szwaj-
carskiej Lucernie.

Tymczasem zaszły niespodziewane dla
zachodu wydarzenia. Bolszewicy ponieśli
stanowczą klęskę i musieli pospieszyć wy-
bować się wśród olbrzymich strat z pod War-
szawy. Klęskę bolszewików poprzedziło u-
znanie przez Francję przeciw bolszewickie-
mu rządowi generała Wrangla na Krymie i
czynny udział Francji w wojnie polsko-bol-
szewickiej przez przysłanie generała Wey-
gandę z oficerami i transportów materiałów
wojennych. Przez ten krok uniezależniła się
Francja od polityki angielskiej i przez chwi-
lę wytworzyło się napięte położenie. Zda-
wało się, że Koalicja się rozbije. W tym sa-
mym czasie przeciw bolszewikom, a za Pol-
ską opowiedział się rząd Stanów Zjednoczo-
nych, przylączając się do stanowiska Fran-
cji. Cały świat w naprężeniu oczekiwał
wyniku konferencji Lloyd George'a z Gio-
litti'em, premierów dwóch rządów, przychy-
lających się do myśli porozumienia z so-
wietami.

W czasie konferencji w Lucernie przy-
szły wiadomości o klęskach czerwonej armji.
Wiadomości te wywarły nadzwyczajny
wpływ na wynik konferencji w Lucernie. Za-
miast spodziewanych oświadczeń w kierunku
porozumienia się z bolszewikami, oka-
zał się komunikat z obrad tej konferencji,
w którym obaj premierzy występują ostro
przeciw bolszewikom, zarzucając im, że
warunki pokojowe, przedstawione delegacji
polskiej w Mińsku odbiegają od treści wa-
runków podanych poprzednio Lloyd Geor-
ge'owi przez Kamieniewa, że warunki obec-
nie zmierzają do pogwałcenia niezawisłości
Polski, oświadczając przeto, że w razie pod-
trzymania tych warunków żaden uczciwy
rząd nie mógłby wejść w rokowania z bol-
szewikami.

Skąd ta nagła zmiana — spytamy. Od-
powiedź prosta. Politycy liczą się tylko z
faktami dokonanymi, z tem tylko, co się
już stało, pytają się tylko, jaką siłę przed-
stawia dany naród czy państwo. Bo w
gruncie rzeczy warunki pokojowe przed-
łożone Polakom w Mińsku, nie różnią się ni-
czem od warunków Kamieniewa. Tylko,
wtedy była inna sytuacja polityczna. My-
ślny ponieśli poważne straty, bolszewicy zaś
stali pod Warszawą i nikt nie wierzył w
możliwość naszego zwycięstwa. Dziś Pol-
ska zwyciężyła, więc w związku z tem zmie-
niły się zapatrywania kierujących polity-
ków. I nie tylko przeciw bolszewikom wy-
stąpił Lloyd George, w chwili obecnej wy-
stąpił on w naszej obronie, domagając się
oddania nam całego portu gdańskiego, któ-
ry parę dni przedtem zamknął dla trans-
portów wojskowych Komisarz angielski w
Gdańsku Tower, działający z pewnością w
porozumieniu z Lloyd George'm. W tym
samym czasie zmieniają swoje stanowisko
w stosunku do Polski związki zawodowe an-
gielskie, uchwalając rezolucję w sprawie do-
wozu amunicji do Polski.

Widzimy więc, jak cała polityka i sto-
sunek zachodu do nas zależy od nas samych
i naszej siły. Ten sam widok mamy i na
G. Śląsku. Przez sześć miesięcy daremnie
prosiłiśmy Komisję Rządzącą w Opolu o
usunięcie Sicherheitswehry, o zaprowadze-
nie polskich doradców przy landratach, o
usunięcie przybyszów. Komisja koalicyjna
zwlekąca, sądziła bowiem, że jesteśmy śla-
bi i że nie potrzeba się z nami liczyć. Niem-
cy głośno krzyczeli, więc wypełniano ich
żądania. W ostatnich tygodniach okazali-
śmy swoją siłę. Sami usunęliśmy Sicher-
heitswehrę i teraz dopiero Koalicja wypeł-
niła wszystkie nasze żądania. Zwycięży-
liśmy obecnie tylko dzięki temu, że pokaza-
liśmy swoją siłę. Dlatego na przyszłość mo-
żemy polegać tylko na sobie samych. Pa-
miętajmy, że do dyplomatów nie mają dostę-
pu prośby i błagania. Oni liczą się jedynie
z rzeczywistą siłą.

puł prośby i błagania. Oni liczą się jedynie
z rzeczywistą siłą.

Dzięki okazaniu naszej siły zmienił się
stosunek Anglii do Polski, zdołaliśmy uzy-
skać przeprowadzenie naszych żądań na G.
Śląsku. Nie wolno więc nam nadal odda-
wać się tylko radości, musimy skupiać siły
do dalszej walki, która nas jeszcze czeka.
Bo sprawiedliwość i prawa — niestety —
zdobywa się dziś jeszcze tylko przez stano-
we i silne wystąpienie.

Olbrzymie oszustwo.

Pod tym tytułem (der riesige Betrug)
przytacza Breslauer Zeitung z dnia 2-go
września ogromnie ciekawe uwagi o bol-
szewizmie napisane przez posła Dittmanna,
członka specjalnej delegacji, wysłanej do
Rosji przez niezależnych socjalistów. Uwa-
gi te odsłaniają prawdziwe oblicze duszy
przywódców bolszewickich na której dnie
kryje się dyktator. Delikatnie powiedzia-
wszy wprowadził Lenin i Trocki owi dyk-
tatorzy Rosji bolszewickiej Rosję na brzeg
przepaści. Czy temu nieszczęśliwemu kra-
jowi uda się podźwignąć z potwornego u-
padku w jaki wciągnął ten kraj „błogosła-
wione“ rządy bolszewickie, tego na razie
przewidzieć nie można. Należy jednak
stwierdzić, że bolszewizm był dla Rosji tru-
cizną i że stałby się on dla Polski a oczy-
wiście i dla Górnego Śląska grobem i za-
gladą. Jeśli niemieccy socjaliści wszystkich
odcieni z wyjątkiem komunistów występu-
ją dzisiaj w zdecydowany sposób przeciw
bolszewizmowi, to jasne jest, że Rzeczpo-
spolitej Polskiej nie pozostanie również nic
innego, jak wytrwać nadal na stanowisku
zajętym już przed dwoma laty, nie dopu-
szczenia bolszewizmu do krain polskich, bo
z chwilą, gdyby bolszewizm zagnieździł się
w Polsce, sprowadziłby na nasz kraj takie
samo zniszczenie, jakie wywołał w Rosji.
Bolszewicy jak wiemy, obiecywali przed
dwoma i pół laty ludowi rosyjskiemu wol-
ność, swobodę i dobrobyt. Zamiast tego
zrujnowali rolnictwo, zatamowali przemysł,
sprowadzili głód i niesłychaną drożyznę i
nałożyli na całą ludność niewolę — jakiej
dzieje nie znają. Oto co twierdzi o owym
raju bolszewickim przywódca niemieckich
niezależnych socjalistów wyżej wspomniany
Dittmann. Píše on w najbardziej stano-
wecy sposób, że ruinę w jakiej obecnie znaj-
duje się Rosja, sprowadzili jedynie i wyła-
cznie bolszewicy. Człowiek ten, który prze-
cież jako niezależny socjalista nie może być
uważany za wroga bolszewizmu, wydaje wy-
rok potępienia na bolszewizm. Przytacza-
my kilka zdań ze sprawozdania, jakie umie-
ścił w niemieckich gazetach poseł Ditt-
mann na podstawie naocznego przekonania
się o gospodarce bolszewickiej. Dittmann
stwierdza, że tylko niesłychanie niski stan
kulturalny chłopcy rosyjskiego stanowiące-
go 75 procent ogółu ludności rosyjskiej,
umożliwił sowietom zagarnięcie władzy w

Historja klasy robotniczej na Górnym Śląsku.

7) Napisał Emil Caspary (Katowice).

(Ciąg dalszy.)

Czytamy tam: „Teraz znów sroży się głód
i jego sprzymierzeniec — tyfus w okęgach,
które ucierpiały tak strasznie w roku poprze-
dnim. Nawet izba junkrów i dusigroszów w
Berlinie zwrócić zaczęła uwagę na powiaty Ry-
bnicki i Pszczyński i poświęciła im garść fraze-
sów filantropijnych... Głód, który sroży się
na Górnym Śląsku i epidemia, jako wynik
głodu, nie są bynajmniej powodowane klimatem,
nieurodzajem lub powodzią. Klimat tam zdrowy,
nieurodzaj ani powodzi nie było: głód i epi-
demja są wynikiem koniecznym gospodarki bez-
celnej wyzyskiwaczy raubryterów, owej „mar-
twiej ręki“, gospodarki na dominjach, owej ospa-
łości rządu, który patrzył obojętnie na wszystko,
co nie sprzeciwiało się trzykroć świętemu prus-
kiemu prawu krajowemu, co nie naruszało spo-
koju i wygody chrześcijańsko-germańskiej kasty
urzędniczej. Ziemia w większej części jest w
rękach wielkich posiadaczy, rządu i „martwej
ręki“. Tylko 2/5 wszystkich gruntów są w re-
kach włościan i na tej to części ciąży straszny
pańszczyzny i daniny należne panom, podatki
należne państwu, kościołowi i szkole, powia-
towi i gminie, podczas gdy jasne pany w po-
równaniu z chłopami płacą jakąś bagatelę za-
ledwie podatku państwowego. Owe 2/5 obszaru
uprawia prawie trzy razy więcej ludzi niż ob-
szary dworskie. Włościanin, pozbawiony kapi-
tału i wiedzy, uprawia rolę licha, a wielkie la-
tyfundja po 30—40.000 morgów nierzadko że

są uprawne dla braku sił roboczych, kierowni-
ctwa umiejętnego i starania. Magnatowi, który
używa w stolicy, podróżuje, bawi u wód, nie do
tego, że rola źle uprawiona. Posiadłości są
olbrzymie, więc ciągnie on z ról, łąk, lasów,
stawów, kopalni, owczarni, gorzelni i t. p., przy
małych lub żadnych podatkach państwowych, a
wielkich dochodach z laudemów, czynszów itp.
tak wielkie zyski z kieszeni chłopskiej, że na-
wet roztrwonić ich w normalnych czasach i wa-
runkach nie jest w stanie...”

„Z drugiej strony wynędznienie ostateczne
mas. Płaca robocza dla robotnika rolnego 5 do
6 groszy srebrnych, dla robotnicy 2 1/2 do 3 gro-
szy, już jest uważaną za wysoką. Żyją ci lu-
dzie wyłącznie kartoflami i gorzałką. Gdyby
robotnik miał przynajmniej te dwa wiktualy, to
nie byłoby chociaż moru głodowego i tyfusu.
Lecz kiedy padła zaraza na kartofle i ta jedyna
żywność podróżowała nadmiernie, a płaca nie tylko
nie podniosła się, lecz zniżyła, poczęli ci nie-
nieszczęśliwi żyć zapami, jakie warzyli z ziół,
korzonków i skradzionego siana, pożerali pa-
dlinę. Siły ich wędły. Gorzałka podróżowała i
— stała się jeszcze gorszą niż bywała. Szyn-
karz, zwany też arendatorem, najczęściej żył,
który za bajeczną dzierżawę siedział w karczmie
i sprzedawał siwuchę jasnego pana, od dawna
już przywykły rozwałniać wódkę, a dla opędze-
nia dzierżawy i swoich także pokazywał zysków
dolewał różnych ingrediencji, a nade wszystko
witryoleju. To zatrąwanie ludzi odbywa się od
dawien dawna, a kiedy padła zaraza na kar-
tofle, kwitło to tem lepiej. Żołądki chłopskie,
osłabione zapami na sianie i korzonkach, nie
wytrzymały tego lekarstwa. Jeżeli zważy się
dalej lichą odzież, brudną, zatepioną izby, mrozy,
brak zarobku i sił do pracy, wtedy łatwa już

zrozumieć, jak przy takich stosunkach chło-
dowych musiał kubek w kubek, jak w Irlandji
powstać tyfus. „Ci ludzie nie mieli w sobie
odporności!“ To tłumaczy wszystko. Tak ich
wysysali bez przerwy raubryterzy i państwo, że
przy najniższym już powiększeniu swej nędzy
ginać musieli, jeżeli państwo i raubryterzy nie
nieśli pomocy. Jaka była ta pomoc, o tem
świadczą tysiące trupów, które porwał wezbrany
potok nędzy. Raubryterzy, kasta urzędnicza i
cała owa błogosławiona banda rządowa robiła
interesy, pobierała pensje, rozdzielała gratyfika-
cje, stawiała pałace, kiedy tam na nizinach,
smagani głodem i zarazą, marli ludzie jak by-
dła. Nie lepiej wiele niż owym wyrobnikom
wiejskim wiedzie się włościanom, t. j. tym, któ-
rzy posiadają chałupę i mniejszy lub większy
kęs ziemi. I oni żywią się przeważnie karto-
flami i gorzałką; co im się urodzi na roli, mu-
szą sprzedać, ażeby mieć z czego opłacić czynsz
panu i podatek państwu. Wykarmienie wieprzy,
co dawniej dawało jeszcze jakiś taki dochód,
musiało ustać wobec zarazy na kartofle. Toż
włościanin sam nie miał z czego żyć! A przy-
tem jeszcze odrabiał pańszczyznę we dworze,
odbierał razy batogiem jasnego pana lub jego
ekonomów; pracując, głodząc się i znosząc
chłostę, patrzeć na zbytki i pychę raubryterów
i bezcelnej kasty urzędniczej — oto był i jest
do dziś dnia los wielkiej masy polskiej ludności
na Śląsku. Włościanin, którego pańszczyzna
pozbawia możliwości uprawienia swej roli, któ-
remu brak kapitału i inteligencji, zapuszcza go-
spodarstwo, a w dodatku w wielu okolicach
zwierzyna liczna, bo starannie pielęgnowana
przez panów, niszczy mu zasiewy, niweczy je-
dyne bogactwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

swe ręce. Bolszewicy musieli jednak w praktyce zrzec się mrzonki o zaprowadzeniu komunizmu na wsi. Dziś niema w Rosji na wsi ani socjalizmu ani komunizmu. Również w miastach i ogniskach przemysłu nie można mówić o dyktaturze proletariatu tylko o dyktaturze nad proletariatem. Ten rozwój takiej dyktatury nad ludem ułatwiła ustawiczna walka z kontrrewolucją. Ona też w połączeniu z wojną prowadzoną przeciwko Polsce i Wranglowi ułatwiła stosowanie systematycznego teroru wobec wszystkich opornych lub też podejrzanych o niesprzyjanie bolszewizmowi. Według urzędowego sprawozdania trybunału rewolucyjnego rozstrzelano w ciągu jednego miesiąca między 15. czerwca a 15. lipca 803 osób nie licząc w to ofiar, które rozstrzelano przez komisje „administracyjne”.

Wolnościowy rząd bolszewicki zaprowadził znowu ogólny obowiązek służby wojskowej. Dezerterów rozstrzelują milicjanci bolszewicy bez najmniejszej litości.

Podobnie zmilitaryzowano zupełnie życie gospodarcze. Robotnikom nie wolno strajkować, gdyż w przeciwnym razie wysła ich się jako dezerterów na front lub conajmniej zmusza do ciężkiej pracy w obozach koncentracyjnych. Również kobiety od lat 18 do 40 jakoteż mężczyźni liczący od roku 18 do 50 roku życia są zmuszeni do obowiązkowej pracy. W przedsiębiorstwach od dawna już usunięto urzędy, radców załogowych (die Betriebsräte). Całe rządy spoczywają w rękach partii komunistycznej. Według ostatniej urzędowej statystyki centralnego komitetu partii komunistycznej pracowało jako robotnicy z półmilionem 604 000 członków partii tylko 70 000, to znaczy 11 procent. Z pozostałych 89 procent członków sprawowało 36 000, to znaczy 6 procent służbę jako urzędnicy partii, 12 000 t. j. 2 procent, jako urzędnicy organizacji robotniczych, 162 000 — 27 procent urzędnicy wojskowi, wreszcie 318 000 — 53 procent jako urzędnicy państwowi. Cała zatem partja komunistyczna zmieniała się w wojsko biurokratów, które oczywiście jest żywotnie zainteresowane w utrzymaniu dyktatury. Ma się słuszość, jeżeli się obecnie mówi w Rosji o nowej burżuazji sowieckiej (Sovietbourgeoise). W samej Moskwie jest zaledwie 100 000 robotników ale 230 000 urzędników i urzędniczek sowieckich.

Tak to wygrąda wolność, o której rozpowiadali bolszewicy. Rewolucja rosyjska, która miała dać całemu narodowi szczęście, sprowadziła na naród cały największy niewolę nie mniejszą od tej w jakiej jęczał naród rosyjski za czasów panowania tatarów. Bolszewizm jest najnowszą formą niewoli rosyjskiej podobną w swej istocie do tkwiącej w duchu rosyjskim niewoli tatarskiej. Rewolucja bolszewistyczna nie dała niczego nowego, odgrzewa ona tylko zasady stosowane ongiś przez Mongołów. „Kultura” bolszewicka jest doprawdy dawną kulturą carską, terrorystyczną i wskutek tego ciemiężącą naród cały. Jeżeliby Polska zapragnęła przyjąć t. zw. kulturę bolszewicką, toby to było równem z unieszczęśliwieniem a nawet zgubieniem narodu polskiego. Dzisiaj trzeźwi politycy niemieccy nawet z stroniectw socjalistycznych ostrzegają Niemcy przed przyjęciem barbarzyńskiej ideologii bolszewickiej. Polska nie może pod grozą zagłady i sprzeniewierzenia się swojej wielkiej kulturze poddać się pod władzę materialistycznej ideologii bolszewickiej. Określono Polskę nieraz już jako bożowniczkę i ostoję wolności. Wielki nasz uczony Buszczyński uważa, że szerzenie wolności na wschodzie było misją Polski. My, jako spadkobiercy wzniosłej polskiej myśli politycznej, jako wnukowie tych, którzy w obronie wolności swojej i wolności drugich przez 9 wieków walki toczyli, nie możemy uleść zarazie barbarzyństwa niosącego zabójstwo dla idei wolnościowych. Tylko czciciele gwałtu (Gewaltmenschen) mogą czuć się pociągnięci do idei bolszewickiej. Tylko w kołach konserwatywnych wśród reakcjonistów niemieckich znajdują się ludzie, którzy w bolszewikach wyczuwają pokrewne dusze. Nienawiść ku wolności jest tym kitem, który wiąże reakcjonistów pruskich z dyktatorami bolszewickimi. Drugą zaś pobudką pehającą narodowych niemieckich bolszewików w objęcia czerwonego rosyjskiego bolszewizmu jest nienawiść ku krainie wolności dzielącej Niemcy od Rosji ku Republice Polskiej. Dyktatorzy moskiewscy i czarni bolszewicy niemieccy nie mogą znieść widoku Rzeczypospolitej Polskiej dzielącej niewolniczą Rosję od despotycznych Niemiec.

Prowokacje niemieckie.

Dr. Urbanek, przewodniczący Komitetu plebiscytowego za Niemcami, wystosował do generała Le Ronda telegram, w którym przytacza wypadki zabicia Niemców już po podpisaniu umowy polsko - niemieckiej na G. Śląsku, za które to wypadki zrzuca odpowiedzialność na Polaków, uważając ich za sprawców zabicia. Potem pisze w następujący sposób:

„Pozbawienie państwowej opieki, zdani na łaskę i niełaskę uzbrojonych Polaków, szukali niemieccy przywódcy porozumienia z przywódcami polskimi, aby powstrzymać niemiecką ludność od czynów rozpacz. W silnem poczuciu swojego moralnego zachowania się, wzmocnieni bohaterką cierpliwością, okazaną przez 14 krwawych dni bez uciekania się do odwetu, protestujemy przeciw dalszemu trwaniu mordów, żądamy, aby Komisja koalicyjna zmusiła Korfańskiego, który w odezwie swojej, wzywającej do zakończenia powstania ośmielił się dodnosić „męskie i jednolite zachowanie się” Polaków, by on wobec dalszych mordów publicznie, stanowczo i w ostrej formie przeciwstawił się swoim osobistym wpływem dalszemu popełnianiu gwałtów. Żądamy stanowczego wkroczenia siły zbrojnej.”

Równocześnie niemieckie związki zawodowe wystosowały odezwę do robotników całego świata, w której zarzucają Polakom mordy i okrucieństwa, popełniane na robotnikach niemieckich, poczem piszą:

„Myśmy wyciągnęli napróżno rękę do zgody, prosiliśmy ich, aby powstrzymali się od szalonych czynów. Jest to zdaje się daremne. Nienawiść staje się coraz większą. Coraz większa rozpacz ogarnia naszych rodaków i towarzyszy. Nikt nie przychodzi nam z pomocą i ratunkiem. Nie mamy żadnej władzy, do której byśmy się mogli zwrócić, nikt nam nie chce teraz pomóc. W rozpacz zwracamy się do sumienia naszych towarzyszy pracy na całym świecie. Koledzy pracy i towarzysze! Nie zapominajcie, że w naszych rękach leży los Europy, wobec zbliżającej się zimy. My chcemy pracować, chcemy pokoju. Ale nie pozwólmy zniszczyć się przez bezgraniczną nienawiść Polaków. Dlatego prosimy was: pomóżcie nam w naszym rozpaczliwym położeniu, dopóki istnieje jeszcze nadzieja ratunku! Pomóżcie nam!”

Z przerażeniem i zdumieniem czytamy powyższe słowa. Czego oni chcą? Czego się domagają? Przytacza p. Urbanek kilka faktów zabicia żandarmów i Niemców. Ale słusznie odpowiedział już na to „Kurjer Śląski”, pisząc, skąd Niemcy mają pewność, że zabicia tego dopuścili się Polacy. Przypuśćmy jednak, że naprawdę jakieś polskie jednostki popełniły to. Przypuśćmy, że jakieś nieodpowiedzialne jednostki tak dalece zapomniały się, czy jest to sposób do publicznego rzucania oskarżenia na całą polską ludność górnośląską? Czy zapomnieli już Niemcy o ohydnych zamordowaniach dr. Mieleckiego, o okrutnym pobiciu Polaków w Katowicach? Czy zapomnieli o tych niezliczonych mordach, gwałtach i podpalamach popełnianych na bezbronnej ludności przez tyle miesięcy przez bojówki, policję i całą nacjonalistyczną ludność niemiecką? Czy mamy im przypominać bestjałskie zamordowanie Niedarnego, pogromy ludności polskiej w Opolu i Lublińcu w czasie obchodu święta narodowego 3-go Maja; napady na komitety plebiscytowe w różnych powiatach, pobicia i zamordowania działaczy polskich, czy mamy im przypominać setki niewinnych ofiar brutalnej zycherki? A jeszcze dalej idąc wstecz czy mamy wspomnieć o gwałtach i bestjałstwach grenszuciu, o setkach zamordowanych i pobitych przed rokiem na rozkaz rządu pruskiego przy czynnym współudziale całej tułej ludności niemieckiej, nie wyłączając robotników niemieckich, czy mamy wreszcie przypomnieć 150-letnią niewolę ludu górnośląskiego pod jarzmem pruskim, jak pozabawiono go ziemi i języka zamieniając załóżnego niegdyś wieśniaka na nędznego proletariusza, który się poniewiera tylko i pogardza?

Nie chcemy usprawiedliwiać zabójstw, jeżeli one zostały popełnione. Watpimy jednak, czy popełnili je prawdziwi Polacy, ale musimy wskazać na sposoby postępowania Niemców. Jak długo nas gnębili, jak długo nas mordowali, wszystko było w porządku. Sprawiedliwości stawało się żadość. Dziś, gdy doprowadzony do rozpacz polski robotnik, chwycił się samoobrony, i sam wymierzył sobie sprawiedliwość, usuwając morderców w mundurach niemieckiej poli-

cji, dziś Niemcy chcą ten krok robotnika polskiego zniesławiać i shaftbić.

Pamiętaj ludu górnośląski, jak oceniono twoje dążenia do wolności i równouprawnienia. Rzucając naokół hasła sprawiedliwości robotnicy niemieccy, zwracają się do robotników całego świata z prośbą o pomoc. Pytamy się, do czego potrzebują oni pomocy? Wszak nie było nigdy na świecie spokojniejszego ruchu jak samoobrona ludu górnośląskiego. I na to rzuca się na lud górnośląski potwarze, oszczerstwa, oskarżenia o mordy. Gdzieżście byli — robotnicy niemieccy —, gdy grenszuc pastwił się nad ludnością polską naszego kraju, gdy zycherka gnębiła i mordowała naszych robotników a waszych towarzyszy pracy? Wasi przywódcy stali wtedy w pierwszym szeregu ciemiężycieli i zachęcali do mordów. Dziś zwracacie się do świata o pomoc. Do pomocy ta jest wam potrzebna do tego, by mordercy nas znowu gnębić; bo stała się wam krzywda, gdy pozabawiono was możności gnębienia ludu polskiego.

Nie dotyczy nas prowokacje p. Urbanka i towarzyszy niemieckich. Odezwaniami odkryli prawdziwie swe oblicze i okazali się godnymi następcami Hoersinga, grenszucu i Sicherheitswehry. Przez tego rodzaju postępowanie wykopują przepaść między ludnością górnośląską, prawowitą właścicielką tej ziemi, a napływową ludnością niemiecką. „My, jesteśmy silni poczuciem, że działaliśmy w obronie własnego życia i własnych praw do wolności i sprawiedliwości.”

Drugi sklep Robotniczego Stowarzyszenia Spożywczego „Przyszłość”.

Nasza młoda organizacja spożywcza na Górnym Śląsku rozwija się pomyślnie. Pierwszy sklep otworzył „Przyszłość” w Mysłowicach 1-go sierpnia. Sklep ten pomimo tysięcznych przeszkód rozwija się pomyślnie. Obrót rośnie z dnia na dzień. Kupcy powoli się przyzwyczaili i swej groźby zniszczenia Stowarzyszenia Spożywczego „Przyszłość” zaniechali. Był to zresztą za kosztowny i na ich kieszeń za niebezpieczny eksperyment. „Przyszłość” wyznaczyła ceny na swoje towary tak umiarkowane, że kupcy nie mogli podążyć. Zasiuga „Przyszłości” jest to, że ceny na towary w Mysłowicach spadły poważnie. Mysłowice są dziś najtańszem miastem, gdy idzie o towary kolonialne. To Katowice, Bytom, nie mówiąc już o wsiach, sprzedają swoje towary drożej niż Mysłowice.

Nie wszyscy robotnicy to należycie ocenili. Dużo jeszcze robotników — niestety z ubolewaniem to trzeba zaznaczyć, towarzyszy partyjnych — siedzi nadal u kupców i tam kupuje swoje potrzeby domowe. Są też i tacy, którzy zapłacili cały udział a po towar leżą do kupca. Do Stowarzyszenia przychodzi tylko po towar najtańszy, albo po towar rzadki, którego w innych sklepach dostać nie można. Pewna kobiecina obciążona towarami kolonialnymi przychodzi do „Przyszłości” po mąkę pszenną, którą Stowarzyszenie wydawało swym członkom.

Zdarzały się również i takie wypadki, że kupcy namawiali niektórych członków, żeby robili w sklepie Stowarzyszenia „Przyszłość” awantury. Byliśmy zmuszeni odebrać tym członkom książeczki członkowskie.

Wszystkie te przeszkody, nie są w stanie powstrzymać naszego rozwoju. Do Stowarzyszenia Spożywczego „Przyszłość” należy grono uczciwych i solidarnych członków, którzy kupują w swym sklepie. Takich wiernych członków przybywa coraz to więcej i dlatego rozwój naszego Stowarzyszenia jest zapewniony.

Obecnie otwiera Stowarzyszenie „Przyszłość” drugi sklep w Janowie. Widoki rozwoju tej nowej placówki robotniczego przedsiębiorstwa są bardzo pomyślne, gdyż liczba członków jest wystarczająca, ba nawet większa niż w Mysłowicach.

Hasło zostało raz rzucone. Członkowie zarządu pracują sami za robotników magazynowych i magazyniera. Praca wra i kipi i niema już siły, któraby zdołała rozwój naszej kooperatywy powstrzymać.

Przeszkód mamy dużo, ale nasze zamięczenia i nasze wysiłki, którym przyświeca wielka idea, dopną celu i zwycięstwo będzie nasze.

Przegląd polityczny.

Rząd bolszewicki zgadza się na przeniesienie rokowań do Rygi.

Warszawa. (PAT.) Wydział prasowy Ministerjum Spraw Zagr. komunikuje: Dnia 2. bm. nad rano odebrano następującą radio-depeszę z Moskwy. Warszawa — Sapiecha — Minister Spraw zagranicznych.

Pragnąc uniknąć wszystkiego co mogłoby opóźnić bieg rokowań i odwiec chwilę zawarcia rozejmu przez preliminarjów pokojowych między Rosją, Ukrainą a Polską, rządy sowieckie Rosji i Ukrainy wobec uzyskanej zgody rządu łotewskiego akceptują Rygę jako miejsce dalszych rokowań z Polską pod warunkiem zagwarantowania nietykalności delegacji rosyjskiej i ukraińskiej oraz personelu pomocniczego, tudzież prawa swobodnego i bez żadnych przeszkód komunikowania się ze swymi rządami za pomocą radiotelegrafów i kurjerów, których opiekowane walizy nie będą podlegały rewizji. Oba rządy oczekują w tej sprawie odpowiedzi rządu łotewskiego za pośrednictwem rządu polskiego, zanim wyrażą swą ostateczną zgodę na wybór Rygi w celu wyżej podanym.

Jednocześnie zawiadamiając rząd polski, że nowej delegacji rosyjskiej i ukraińskiej, która się uda na nowe miejsce rokowań, przewodniczyć będzie obywatel Adolf Abramowicz Jaffe i że skład delegacji zostanie zakomunikowany rządowi polskiemu niezwłocznie i że będzie ona posiadała wystarczające pełnomocnictwa do wszczęcia i doprowadzenia do końca natychmiast po zawarciu rozejmu i preliminarjów rokowań pokojowych, które stąd wynikną w sprawie ostatecznego traktatu pokojowego. Skoro tylko zostanie udzielone zapewnienie, dotyczące żądanych gwarancji dla naszej delegacji, uda się ona na nowe miejsce rokowań. Podp. Komisarz ludowy Rosji sowieckiej Cieczerina i przewodniczący oraz komisarz spraw zagr. Ukrainy sowieckiej Rakowskij.

Wobec powyższej depechy minister Sapiecha polecił dnia 2 bm. telegraficznie posłowi polskiemu w Rydze, by zwrócił się do rządu łotewskiego o uzyskanie gwarancji, o których mowa w depeście z Moskwy i ażeby o wyniku zawiadomił bezpośrednio Cieczerina i rząd polski.

Jak organizowano opór przeciw transportom koalicyjnym.

Rząd niemiecki ogłosiwszy neutralność w wojnie polsko-bolszewickiej, chciał uniemożliwić dowóz transportów wojskowych się z Francji do Polski. Dla przeprowadzenia tej „neutralności” zabrały się gorliwie związki niemieckich robotników i kolejarzy. Oficjalny organ kolejowców niemieckich „Deutscher Eisenbahner Zugführer”, nr. z dnia 1. sierpnia zamieścił na naczelnem miejscu odezwę, w której wzywa kolejowców, by transporty koalicyjne uniemożliwiali wszelkimi stojącymi do dyspozycji środkami.

Tę walkę o „neutralność” chcieli prowadzić Niemcy i u nas, przez co spowodowali szereg zamachów, uwieńczone krwawymi wypadkami w Katowicach

Korespondencje.

Bańków. W niedzielę dnia 29. sierpnia b. r. odbyło się posiedzenie radnych gminnych. Na porządku dziennym było 7 punktów. 1. Zabieranie stanowiska do prowizorycznej policji według uchwały z p. kapitanem La Laue, i wybór jej, co zostali jednogłośnie wybrani p. Michalski Jan z polskiej strony a p. Daniel Paweł z niemieckiej strony. 2. Dla panny która pisuje w gminie, uchwalono 100 marek miesięcznie. 3. Na miejsce gminnego pisarza p. Friedricha, został przez zgłoszenia p. Nowak wprowadzony, na co się radni jednogłośnie zgodzili. 4. Radni gminni uchwalili rezolucję, protestując jak najenergiczniej przeciw sejmikom powiatowym (Kreisausschuesse) i wydziałom szkolnym (Schulvorstaenden) i żądają o natychmiastowe rozwiązania i jak najrychle wybory do tych ciał. 5. Uchwalono jednogłośnie porozumieć się z „Katasterantem” który ma przyjść wymierzyć drogę do szkoły i uchwalono 8 metrów szerokości jej. 6. Z powodu wybicia szybu poblizy „Colamtu” co spowodowało ściąganie wody z studni, ma być list wysłany do tego przedsiębiorstwa, aby się postarało o wodę do „Colamtu”. 7. Dla załatwienia spraw gminnych poza gminą (gdzie się jeździ koleją) uchwalono 10 marek odszkodowania. Radny gminny.

Rudy w Rybnickim. Jak się obchoǳą pruscy „raubritterzy” ze swymi poddanymi na Górnym Śląsku chciałbym w krótkich słowach przedstawić. Pracowałem za robotnika leśnego pod ks. raciborskim w Rudach. Za moje przekonanie narodowe zostałem przez tutejszego polakożercy i sługi kapitalistycznego pana Kafki wydalony z pracy. Wszystkie moje prośby i zażalenia wysłane do samego księcia było odrzucone z tą odpowiedzią, że sprawę oddano do „Schlichtungsausschuss”. Ponieważ zamieszkiwałem w pomieszkaniu pańskim,

byłem bardzo zaniepokojony, bo mi „raubritterzy” już grozili, że mnie z pomieszkania wydadą.

Z tego powodu udałem się czempredzej do Rybnika do „Schlichtungsausschussu” którego kierownikiem jest znany socjalhakatysta Sollich. Pan Sollich oświadczył mi, że sprawę pomyślnie załatwi o ile wystąpię z CZZP. i przestąpię do Deutscher Landarbeiter Verband.

Pan Sollich ale zrozumiał, że wolę chętniej być prześladowany i cierpieć a jednakować pozostać członkiem polskiej organizacji, aniżeli się wysługiwać niemieckiemu związkowi po to, aby nabyć łaski u kapitalistów pruskich. Księcia raciborscy i ich sługusy wiedzą bardzo dobrze, że mogą krzywdzić robotnika polskiego, bo żaden rząd się nie ujamie za pokrzywdzonym robotnikiem. Ale i te czasy się zmieniają.

Jan Czaplak.

KRONIKA.

Robotnicy niemieccy terroryzują polskich robotników.

Robotnicy niemieccy chcąc się zemścić za działalność polskiej samoobrony rozpoczęli terroryzować robotników polskich w niesłychany sposób. Zawsza donoszą nam o nowych nadużyciach, które mimo niemiecko-polskiej ugody z dniem każdym się powtarzają, krzywdząc przez to niezmiernie ludność. Dnia 26. 8 br. p. Teodor Ficek z Wojtowejwsi udał się do Gliwic na miejsce swojej pracy. Gdy tylko przybliżył się do warsztatów kolejowych, w których był zatrudniony, robotnicy niemieccy wypędzili go wśród wyzwisk. Gdy mimo tego dnia 30. 8. zjawił się powtórnie do pracy werkmistrz Kuhle wypowiedział mu pracę a to z tego powodu, ponieważ rzekomo w Wojtowejwsi widziano go z karabinem. Ten sam wypadek zdarzył się i p. Tomaszowi Kozuszkowi z tej samej wsi. Mianowicie gdy p. K. dnia 30. 8. również chciał zacząć pracę w warsztatach kolejowych w Gliwicach, werkmistrz Ignacy oświadczył mu, że służbę ma już wypowiedzianą.

Jeszcze drastyczniejszy wypadek zdarzył się na kopalni gliwickiej. Z powodu powstania samoobrony polskiej załoga na kopalni gliwickiej ma nowicie niemieccy robotnicy urządzili zebranie w piątek, dnia 27. sierpnia. Mowcy wzywali robotników, ażeby jaknajostrej i jaknajbezwzględniej zwrócili się przeciwko robotnikom polskim i następnie wzywano wszystkich do uchwalenia następującej rezolucji.

„Wszyscy polscy robotnicy, którzy brali udział w powstaniu samoobrony muszą natychmiast być wydaleny z pracy i ukarani cielesnie”.

Wniosek o cielesne ukaranie popierał słusarz Kuczerka. Ów polakożerca zorganizował w sobotę, dnia 28. 50 ludzi, uzbroił ich w rozmaite narzędzia mordercze, ażeby napaść na robotników polskich i zemścić się za ich polskość.

Nowe gwałty niemieckie.

Pan Jan Drewnik z Żernic donosi nam, co następuje.

W czwartek w nocy około 12. godziny, gdy odprowadził patrolkę francuską na kwaterę, w powrotnej drodze napadła na niego przed restauracją p. Mikosz w Żernicach zgraja Sicherheitswehry, pomiędzy którymi znajdowało się też dużo cywilistów i prowadząc go do koszar artylerji znęcali się nad nim w okrutny sposób. Gdy znaleźli u niego krzyżyk pamiątkowy, poczęli p. Drewnika znieważać i wyzywać, przede wszystkim odznaczali się pod tym względem żołnierze Sicherheitswehry wyższych rang. W koszarach osadzono p. D. w ciemnicy, w której musiał przesiedzieć aż do południa o głodzie, bity ustawicznie i znieważany w nieładzki sposób. Pięciu ludzi, którzy ustawicznie napadali na niego, zmuszali p. Drewnika do zeznań, iż ludzie z Żernic brali udział w zajściach, jakie wydarzyły się w Łabędach. Następnie zmuszono go także do przyznania się, że i on brał udział w wypędzeniu zielonych z Łabęd, co jednak w końcu stanowczo zaprzeczył. Zaznaczyć należy, że ze szczególną niezawiesią i Polakożerstwem obchoǳił się z Drewnikiem major Sicherheitswehry. Dopiero o godz. 1/2 po południu zwolniono niesprawiedliwie aresztowanego p. Drewnika z więzienia.

Jak wygląda równouprawnienie języka polskiego pod okiem kontrolera koalicyjnego?

Dnia 2. września br. około godz. 11-ej udał się jeden z Polaków, zamieszkały na Rozbarku, do biura powiatowego kontrolera koalicyjnego na powiat byłomski wiejski, mieszczącego się w landraturze celem uzyskania wizy paszportowej. Na drzwiach biura kontrolera widniejący napis, że tego rodzaju sprawy załatwia się w pokoju nr. 9 i 10 na parterze. Polak ów przeto udał się tam i wyjaśnił jednemu z tamtejszych urzędników, siedzącemu naprzeciw drzwi wchodowych, cel swego przybycia. Zrobił to oczywiście w języku polskim, który przecież rozporządzeniem Komisji Rządzącej w Opolu został równouprawniony w urzędach

z językiem niemieckim. Na to zażądał ów urzędnik powtórzenia poprzednich słów po niemiecku. Wówczas wspomniany Polak oświadczył, że nie widzi potrzeby mówienia po niemiecku wobec równouprawnienia języka polskiego. Wtedy urzędnik odezwał się podniesionym głosem, że tu jest państwo niemieckie, po polsku można tylko mówić w Polsce. Oczywiście po takim zachowaniu się urzędnika, traktującego pod okiem kontrolera powiatowego nie pozostało interesentowi nic innego, jak opuścić biuro i wnieść zażalenie do Komisji Rządzącej. Podkreślić bowiem należy, że według napisu, umieszczonego na drzwiach biura kontrolera w pokoju nr. 9 załatwia się sprawy wchodzące w zakres działania Komisji koalicyjnej i z jej polecenia.

Cóż na to powie p. kontroler powiatowy?

Z historii gwałtów gliwickiej zycherki.

W dniu 25. z. m. ruszyła silna grupa zycherki do Łabęd, gdzie urzędowała już zorganizowana straż obywatelska. Pamiątkę tego wówczas służbę p. Kubickiego wraz z dwoma innymi obywatelami aresztowała zycherka i wśród uragań odprowadziła do Gliwic do koszar artylerji. Tutaj napadł na aresztowanych tłum złożony z cywilnych i z zielonków. W wartowni policyjnej, gdzie następnie aresztowanych odprowadzono, pojawiali się co kilka minut nowe grupy zielonków, którzy znęcali się nad aresztowanymi, bijąc ich po twarzy, po głowie i zadając ciosy między żebra. Po tych wstępnych prześladowaniach skrepowano p. Kubickiego i zaprowadzono do przesłuchania, poczem zaprowadzono go znowu do wartowni, gdzie już czekała nowa grupa zielonków, uzbrojona w gumowce, którymi bili tak długo, aż wymieniony omdlał. Po oprzytomieniu omdlałego powtarzała zycherka w dalszym ciągu to zbrodnicze postępowanie i to przez przeciąg następnych 4 dni, gdyż dopiero 29. z. m. zwolniono z aresztu p. Kubickiego.

Badanie lekarskie, któremu się p. Kubicki poddał, wykazuje szereg ciężkich obrażeń ciała.

Katowice. Niemiecki „Landbund” mający cele polityczne, urządza na Górnym Śląsku wystawy maszyn, do których zwiędzania prasa nasza nawołuje. Zwracamy na to uwagę, iż popieranie działalności Landbundu nie leży w interesie naszych organizacji rolniczych i zalecamy w sprawie tej zachować się biernie, t. zn. nie podawać sprawozdań ani ogłoszeń.

Z życia gospodarczego.

Ugoda Polski z Gdańskiem w sprawie żywności.

Od dłuższego czasu były pomiędzy Polską i Gdańskiem prowadzone układy w sprawie wzajemnej wymiany artykułów żywnościowych. Ostatecznie zostały w lipcu ukończone. Na podstawie zawartej ugody Polska dostarczy Gdańskowi, przed zbiorami 5600 ton żytniej maki, 250 ton krup, 50 ton maki kartoflanej i 6700 ton kartofli. Poza tem pobliskich okręgów a także mleka z miejsc zobowiązała się Polska dostarczyć jarzyn z pobliskich okręgów a także mleka z miejscowości, położonych w pobliżu granicy. Rząd Polski przyrzekł dostarczyć 32 metryczne tony boczku tygodniowo i pozwolił na zakupno jaj w okręgach pomorskich, przylegających do terytorjum Gdańska.

Z drugiej jednak strony Rząd Polski ogłosił, iż zniesie poprzednie prawa regulujące wywóz artykułów żywnościowych do Gdańska, ponieważ były one przeszkodą przy wprowadzaniu w życie kontroli rządowej nad żywnością w Polsce.

Wzamian za żywność dostarczaną przez Rząd Polski, Gdańsk zobowiązał się dostarczyć Polsce 500 ton surowego cukru, 150 ton marmolady, pewną ilość marynowanych jarzyn a także bydła i trzody chlewnej.

Do naszych Czytelników

Przy zniszczeniu naszej redakcji i administracji zniszczono nam też oprawione stare roczniki i również odkładane potrzebne egzemplarze na roczniki na rok 1920.

Czytelników naszych lub kolporterów prosimy o nadesłanie następnych numerów za rok 1920:

Numer 43, 45, 46, 47, 54, 95, 96; 98; 104; 110, 156, 157, 162, 177, 180, 183.

Administracja Gazety Robotniczej.